

# **Wokół listów Reymonta do Heleny Chylińskiej**

Dorota Samborska-Kukuć

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ Uniwersytet Łódzki

## WOKÓŁ LISTÓW REYMONTA DO HELENY CHYLIŃSKIEJ

O tym, jakiego rodzaju i jakiej skali błędy popełniano, rekonstruując biografię Władysława Stanisława Reymonta i opracowując jego korespondencję, świadczy przypadek Heleny Chylińskiej, z którą pisarz wymieniał serdeczne i szczere listy od lata 1897 do wiosny 1898. Listy te w marcu 1968 sprzedała Biblioteka Narodowa powinowata adresatki, Zofia Bołdok, po czym zostały one wciągnięte do inwentarza i zewidencjonowane w drukowanym *Katalogu rękopisów* przez Barbarę Kocównę, przygotowującą wówczas rozprawę doktorską o Reymoncie<sup>1</sup>. Listów tych jest pięć. Zapełniają one 11 kart, wszystkie są uszkodzone, mają oddarte i postrzępione krawędzie, noszą ślady zawilgocenia i pleśni, a jeden jest niekompletny<sup>2</sup>. Kocówna posiłkowała się nimi w kilku publikacjach, ale próbę ich edycji podjęła dopiero w opracowanej przez siebie *Korespondencji*, wydanej w 2002 roku<sup>3</sup>. W żadnym miejscu nie zidentyfikowała adresatki ani nawet nie przybliżyła jej sylwetki, a konteksty do tychże pięciu listów przywołała w stopniu niezadowolającym. Inni, nieliczni literaturoznawcy, którzy wykorzystywali wspomniane listy, zazwyczaj cytowali te same fragmenty, nie zagłębiając się w to, kim dla Reymonta była adresatka. Niewykluczone, że podejmowali próby identyfikacji, ale wszystkie one prowadziły donikąd.

Z czego wynikał problem? Przede wszystkim z przeinaczonego nazwiska. W *Katalogu* odnotowano je bowiem jako Chybińska. Błąd ten mogła popełnić osoba wpisująca dane do księgi akcesyjnej lub – co bardziej prawdopodobne – powstał on na dalszym etapie: podczas inwentaryzowania na potrzeby *Katalogu* nazwisko mogło zostać odczytane nieuważnie, z tzw. literówką. W ten sposób adresatce noblisty nadano tożsamość mirażową. Zaznaczyć należy, że nadzwyczaj skape, w większości błędne przypisy do pięciu listów sporządzone przez Kocównę nie wynikały z omyłki kluczowej, były dodatkowe, od błędu w nazwisku niezależne, dowodziły braku dociekliwości wobec dokumentu. Niepokój budzić muszą również niektóre sformułowania badaczki w odniesieniu do listów. Pisze ona w monografii poświęconej Reymontowi, że zostawił on adresatce „na pamiątkę pakiecik czułych lisów, z których kilka przetrwało do dziś”<sup>4</sup>, co może oznaczać, iż Kocówna wiedziała o innych listach

<sup>1</sup> *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*. T. 8: *Rękopisy 7201–7600, spuścizny literackie i naukowe XIX i XX wieku*. Red. B. Kocówna. Warszawa 1970, s. 250.

<sup>2</sup> Bibl. Narodowa, rkps 7596 II. *Listy Władysława Stanisława Reymonta do Heleny Chylińskiej [!]*.

<sup>3</sup> W. S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*. Oprac., wstęp B. Koc. Warszawa 2002. Dalej odsyłam do tego tomu za pomocą skrótu K, po którym podaję numery stronic.

<sup>4</sup> B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*. Wyd. 3, uzup. i popr. Warszawa 2000, s. 50.

do Chylińskiej. Źródłem tej wiedzy mogła być rozmowa z Bołdokową (dziś już nieżyjąca, zmarła bezpotomnie). Niestety, nie zachował się – lub w ogóle nie został sporządzony – protokół tej transakcji, dysponujemy jedynie wpisem z danymi oferentki oraz z datą przejścia dokumentu<sup>5</sup>.

Ponownie kwerend, dzisiaj łatwiejszych i szybszych dzięki nowoczesnym możliwościom zdobywania danych, a także dzięki szeroko zakrojonej digitalizacji, przyniosło satysfakcjonujące efekty. Przede wszystkim poprawnie zidentyfikowano „Helenę Chybińską” jako Helenę Chylińską, co pozwoliło podjąć próbę życiorysowo-genealogicznego rozpoznania konkretnej osoby i osadzenia jej w kontekstach. W ten sposób korespondencja i wynikająca z niej relacja między Reymontem a adresatką została umocowana w realiach, których fragmenty – niezidentyfikowane – uobecniały się w listach. Założono, że wobec niedostatków i wypaczeń, jakimi naznaczone jest życiopisarstwo autora *Chłopów*, niczego, co z nim związane, nie należy pomijać ani bagatelizować, ponieważ uszczegółowienie ustaleń może okazać się pomocne w rekonstruowaniu trajektorii jego biografii.

W połowie czerwca 1897 pisarz powrócił do Warszawy z Ouarville, gdzie kontynuował pracę nad *Ziemią obiecaną*; po krótkim *tête-à-tête* z narzeczoną, Aurelią z Szacznajderów Szablowska, w Puławach, „nie mogąc wytrzymać w Warszawie, uciekł na wies”<sup>6</sup>. Listy do Jana Lorentowicza, Henryka Gierszyńskiego oraz Franciszka Rejmenta, swojego brata, sygnował miejscem letniej wilegiatury: Małe Strzelce. W dniu 13 VII 1897 pisał do Lorentowicza:

Siedzę na wsi, pod Przedborzem, w doskonale lesistej i cichej, zapadłej okolicy, w pensjonacie szlacheckim, co jest u nas zupełną nowością. Za 40 r[ubli] [srebrnych] miesięcznie jest wszystko, co potrzeba do życia i do roboty, bo kuchnia dobra, powietrza czystego dość, lasów sosnowych moc i spokój zupełny. Towarzystwo jest liczne, ale że dwór *vel* pałac ogromny, park stary i ładny – również wielki, więc nikt nikomu nie przeszkadza. [K 216]

Tego samego dnia, nieco obszerniej, zdawał relację Gierszyńskiemu:

wybrałem [sobie] odległy kąć, daleki od świata i od kolei i zapadłem tutaj na miesiąc kilka. Jest to dom szlachecki, który zmuszony okolicznościami, założył u siebie rodzaj pensjonatu. Placi się 40 rubli za miesiąc i ma się wszystko za to, wliczając w to wszystko wielkie sosnowe lasy, położone od dworu o całe pięć minut drogi, łąki, pola, Pilicę, która niedaleko przepływa<sup>7</sup>, doskonale powietrze i głuchy spokój, bo dwór mianow[an]y pałacem, jest ogromny o trzydziestu coś pokojach i stoi w starym, zapuszczonym, ale bardzo pięknym parku. Do najbliższej stacji kolejowej jest odlewane mil cztery, więc głusza praw-

<sup>5</sup> Brak tej wzmianki jest istotny w kontekście informacji, jaka została mi przekazana przez potomkinię siostry H. Chylińskiej, dr Katarzynę Półtawską, że z rodzinnych przekazów wynika, iż Helena posiadała kuferkę z pamiątkami, który po wojnie „gdzieś się zapodział”. Niewykluczone zatem, że listów od Reymonta było więcej. Trudno nawet domniemywać, czy Z. Bołdokowa oferowała tylko te pięć listów, czy także inne, które wskutek swojego stanu (nieczytelności) zostały odrzucone. Nie ustalono również, w jaki sposób weszła w ich posiadanie. Była ona drugą żoną Jarosława Bołdoka (zmarłego w r. 1960), syna Matyldy z Chylińskich Ludwikowej Bołdokowej *1 v.* Sobolewskiej, siostry Heleny. Autorka artykułu dziękuje w tym miejscu p. Półtawskiej za powyższe informacje.

<sup>6</sup> W. S. Reymont, list do J. Lorentowicza, z 13 VII 1897. K 215.

<sup>7</sup> W pobliżu przepływała nie Pilica, ale Struga Strzelecka. Odległość do Pilicy, nad którą leżał Przedbórz, wynosiła około 6 kilometrów.

dziwie polska. Towarzystwo składające ów pensjon jest dosyć różnolite, ale że spotykam się z nim tylko w stołowym pokoju, więc mi nic a nic nie przeszkadza<sup>8</sup>.

W liście do brata, nadanym po półtora miesiąca, ujawnił personalia właścicieli pensjonatu:

siedzę w tych Strzelcach u niejakich Wendtów<sup>9</sup>. Towarzystwo, jakie tutaj gnieździło się przez lato, zaczyna się już rozjeżdżać, więc wkrótce pozostanę sam, z czym mi będzie znacznie wygodniej. Wygodnie mi tutaj zbytnio nie jest, ale że tanio dosyć, to jeszcze posiedzę do końca września, a potem, [potem]<sup>10</sup> nie wiem, co zrobię, bo jeśli skończę *Ziemię* do tego czasu, to juści, że uciekam do Paryża, ale jeśli nie zdąże, to zapadnę w jakim kącie cichym i wychylę się z niego dopiero po wszystkim<sup>11</sup>.

Pensjonat ów, posadowiony w Strzelcach Małych pod Przedborzem, należał do małżonków Wendów: sędziego Stanisława Gracjana i Anieli z Bajenkiewiczów (1 u. MacLeod)<sup>12</sup>. Strzelce były niewątpliwie gęszą leżącą w zapadłej okolicy, ale najwyraźniej właśnie takiego miejsca Reymont potrzebował, wszak często takich szukał, by kontynuować pisanie, w tym przypadku – *Ziemi obiecanej*. Istotną rolę odgrywał również czynnik finansowy, bo koszt pobytu – 40 rubli miesięcznie – był niewysoki. Kwota ta, podana przez Reymonta w liście do Lorentowicza, spotkała się z sarkastycznym komentarzem odbiorcy, który w korespondencji z Lucjanem Rydlem szydził:

Siedzi [Reymont] teraz na wsi, w jakimś szlacheckim pensjonacie, w który płaci po 40 rubli za miesiąc. Pierwszy raz słyszę o takim „pensjonacie”, mieszczącym się w starym dworze wiejskim<sup>13</sup>.

Z listu z 18 VIII 1897 wynika, że przebywało tam, oprócz właścicieli i zapewne ich dwojga nastoletnich dzieci – Romualda i Zofii, co najmniej kilkanaścioro letników i letniczek.

Jesienią tegoż roku odradzał Reymont pobyt w Strzelcach kuzynowi Henrykowi Sikorskiemu; w liście do Walerego Karwasińskiego z 4 X 1897 tak wypowiadał się o pensjonacie:

Dom jest suchy, wysoki, piętrowy. [...] góry<sup>14</sup> są, las wysokopienny i górzysty jest również, ale ogród

<sup>8</sup> W. S. Reymont, list do H. Gierszyńskiego, z 13 VII 1897. W: Z. Skwarczyński, H. Skwarczyński, *Listy W. S. Reymonta do Henryka Gierszyńskiego*. „Prace Polonistyczne” seria 30 (1974), s. 240. W wydaniu z *Korespondencji* (K 81–82) są usterki wynikające z niewłaściwego odkodowania wyrazów (porównano z rękopisem, który udostępniła mi prof. Beata Utkowska).

<sup>9</sup> W rękopisie: „Wendtów”; edytorzy wadliwie odczytali słowo, co utrudniało dalsze poszukiwania. Zob. W. S. Reymont, list do F. Rejmenta, z 26 VIII 1897. Bibl. Narodowa, rkps 7593 II, k. 69[b]. *Listy Władysława Stanisława Reymonta do brata, Franciszka Rejmenta*. T. 1.

<sup>10</sup> W rękopisie powtórzenie pominięte w edycji.

<sup>11</sup> W. S. Reymont, list do F. Rejmenta, z 26 VIII 1897. W: *Listy do rodziny*. Oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna. Warszawa 1976, s. 98.

<sup>12</sup> Majątek został nabyty po 1875 r. (w roku zawarcia małżeństwa mieszkała w Strzelcach panna młoda, wdowa po Szkocie Aleksandrze MacLeodzie, poślubionym w 1875 r. – zob. USC Chełmo. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, akt małżeństwa 6 z 1880 roku). W rękach Wendów pozostawały Strzelce jeszcze przed pierwszą wojną światową (zob. *Uchwały gminne*. „Naród” 1911, nr 167, s. 2), a może i później, Wendowa po śmierci męża (1914) mieszkała w Strzelcach aż do śmierci w 1931 roku. Dwór spalił się przed drugą wojną, dziś nie ma po nim śladu.

<sup>13</sup> J. Lorentowicz, list do L. Rydla, z 24 VII 1897 (stempel pocztowy z Ouarville). Bibl. Narodowa, rkps 7260 III, k. 16. *Korespondencja i papiery Lucjana Rydla*. T. 3.

<sup>14</sup> Chodzi zapewne o górę Chełmo, liczącą 323 metry n.p.m.

tuż przy domu nadzwyczaj wilgotny, dotyka niskich łąk poprzerzynanych bagnistymi rowami, staw kilkomorgowy również nie osusza powietrza [...]. Wikt jest obfity i grzeciwy, bo mają przedniego kucharza. Gospodarstwo arcy pocziwe, ale arcy nudne. [K 168]

Następnie zamieścił rozbudowaną, zjadliwą charakterystykę Wendów z wyakcentowaniem ich rzekomych wad i przywar, głównie szyszac z powierzchowności i trybu życia gospodarzy, zakończoną jednak pochwałą: „pocziwi ludzie i bardzo uprzejmi” (K 169).

Czy Reymont poznał Chylińską w pensjonacie strzeleckim w lipcu 1897? Kocówna jest zdania, że nastąpiło to znacznie wcześniej, przed r. 1896, w którymś z warszawskich salonów; co więcej, badaczka twierdzi, że pisarz zamierzał Chylińską poślubić, i tak tezy swej dowodzi:

Reymont zwrócił uwagę na panią Aurelię Szabłowską, z domu Szacsznajder, początkującą literatkę i tłumaczkę, młoda, ponętą, a przy tym w małżeństwie nieszczęśliwą. Zainteresowanie się jej losem było dla pisarza odskocznią w nie wygasłej jeszcze miłości do Antoniny Szczygielskiej, a przy tym ono doprowadziło go do decyzji, by się nie ożenić z panną Chybińską<sup>15</sup>.

Jest to problematyczne i zawile wyjaśnienie, które opiera Kocówna wyłącznie na... użytym przez Reymonta inicjale imienia – H. – w liście do brata z 15 IV 1896, czyli na 11 dni przed zaręczynami z Szabłowską. Z kontekstu listów Reymonta do Chylińskiej nie wynika, by spotkali się oni wcześniej, przed latem 1897; jest wręcz przeciwnie – w liście z 27 III 1898 pisarz wyraźnie stwierdził, że Chylińska „zna go mało”. Pewien fragment mógł jednak posłużyć Kocównie do uzasadnienia jej koncepcji. Na wieść, że Chylińska wybiera się do Warszawy, Reymont odpowiedział uradowany:

Napisze mi Pani datę swojego<sup>16</sup> przyjazdu, a to po to, abym mógł być na kolei; nie odmówi mi Pani tej przyjemności, proszę o nią całym sercem. Cieszę się z góry z tego przyjazdu i obiecuję sobie wiele, wiele chwil szczęśliwych, wiele włości wspólnych i wiele takich chwil, jak były pomiędzy nami w Kielcach<sup>17</sup>. Czy też Pani jeszcze trochę pamięta? [K 35]

Użyta w liście nazwa miejscowości to nie Kielce, ale Strzelce, wspólna letnia przestrzeń i związane z nią wspomnienia, do których odwołuje się pisarz. Wskutek niewłaściwego odczytania tej nazwy rekonstrukcja Kocówny – z rzekomymi planami matrymonialnymi włącznie – okazuje się chybiona. Dziwi przy tym błędne odkodowanie, wszak w poprzednich listach edytorka miała z nazwą kilkakrotnie do czynienia i nie omyliła się. Najprawdopodobniej więc Reymont poznał Chylińską w lipcu 1897 i być może łączył z nią jakieś nadzieje, mimo że był z Szabłowską za-

<sup>15</sup> K o c, *Reymont*, s. 51. W zdaniu tym – oprócz twierdzenia kluczowego, dotyczącego Chylińskiej – jest jeszcze nieścisłość związana z A. Szczygielską. Otóż w 1896 r. pisarz nie wspominał już owej, poznanej w Skierniewicach krakowskiej przyjaciółki Z. Noiret. W połowie 1894 r. dość brutalnie nazywał ją „klastorną dziwka” i „głupim zwierzęciem”. Ponadto z pięciu listów, które Kocówna uznała za adresowane do Szczygielskiej, tylko dwa mają właściwą atrybucję; pozostałe trzy pisanne były prawdopodobnie do S. Liwskiej – zob. D. S a m b o r s k a - K u k u ć, „*Lubię się rozmazzywać i przez własną miękkość czuję wszystko w barwach jaśniejszych niż jest w istocie*” – ślady Antoniny Szczygielskiej w listach i notatkach Reymonta (w druku).

<sup>16</sup> W rękopisie: „swego”, k. 7[b].

<sup>17</sup> W rękopisie: „w Strzelcach”.

ręczony od ponad roku – oto bowiem wyznawał: „Panno Heleno!... Panno Heleno, czy Pani wie, że... i milknę, bo się obawiam, i gryzę niedopowiedziane słowa i zastruam się nimi coraz boleśniej” (K 31), albo w innym liście: „Pani, dla której prócz najszczęśliwszego szacunku mam w sercu jeszcze tyle innych uczuć” (K 34). Zważywszy jednak na emocjonalność i zmysłowość Reymonta oraz na jego łatwość ulegania zauroczeniu, można sądzić, że był to – jak wcześniej (do Wiktorii Słupskiej i Antoniny Szczygielskiej) czy później (do Wandy Szczukowej i Wandy Toczyłowskiej) – chwilowy, przemijający afekt<sup>18</sup>.

Co udało się ustalić na temat korespondentki przyszłego noblisty? Helena Chylińska – dwa lata starsza od Reymonta – urodziła się 15 II 1865 w Augustowie<sup>19</sup>. Pochodziła z rodziny szlacheckiej, była córką Adolfa Chylińskiego i Michaliny z Bołdoków<sup>20</sup>. Ojciec, inżynier budownictwa, specjalizował się w budowie mostów i innych obiektów wodnych<sup>21</sup>. Ze względu na rodzaj zatrudnienia Chyliński większość życia spędził w okolicach Rajgródu, Szczuczyna, Augustowa i Suwałk. Tam też poznał swoją żonę, która mieszkała w majątku Opartowo, dzierżawionym przez brata – Antoniego. Helena była jedną z siedmiorga rodzeństwa Chylińskich<sup>22</sup>. Dzieciństwo spędziła na Suwalszczyźnie.

Przed rokiem 1879 zamieszkali Chylińscy na Lubelszczyźnie, w Krasnymstawie<sup>23</sup>, a następnie (z jakimś przystankiem) wszyscy – lub tylko wdowa z córkami – w Częstochowie<sup>24</sup>. Tutaj około 1887 r. siostry Chylińskie (Maria żemżna Lipska

<sup>18</sup> W mniejszym stopniu miłość do Liwskiej. Echa tej miłości zawiera wiele utworów Reymonta.

<sup>19</sup> Zob. USC Augustów. Archiwum Państwowe w Białymstoku, akt urodzenia 85 z 1865 roku.

<sup>20</sup> Adolf Marceł Chyliński i Michalina Rozalia Bołdok pobrali się w Rajgródzie w 1853 r. – zob. USC Rajgród. Archiwum Państwowe w Białymstoku, akt małżeństwa 18 z 1853 roku. Ojciec pochodził z Warszawy, ale przyszedł na świat w 1824 r. w Wojszczycach pod Płońskiem – zob. USC Kroczevo. Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Mławie, akt urodzenia 25 z 1824 roku. Matka urodziła się w 1830 r. w podkowieńskiej Aleksocie (parafia Godlewo).

<sup>21</sup> Zrazu określany był jako „konduktor dróg bitych”, czyli nadzorca drogowy w Zarządzie Komunikacji Królestwa Polskiego – zob. „Warszawska Gazeta Policyjna” 1849, nr 233, s. 1. – „Gazeta Codzienna” 1859, nr 23, s. 1. – „Gazeta Polska” 1866, nr 154, s. 1.

<sup>22</sup> Jej siostry to: Stanisława (ur. w 1854 r. w Rajgródzie <?>, niezamężna, zm. w 1898 r. w Częstochowie – zob. USC Częstochowa / parafia św. Zygmunta. Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, akt zgonu 518 z 1898 roku. – Nekrolog: „Kurier Codzienny” 1898, nr 187, s. 3), Stefania Zuzanna (ur. w 1856 r. we wsi Koszary Miecze k. Szczuczyna, żona Karola Cichockiego, zm. w 1945 r. w Lublinie – zob. USC Krasnystaw. Archiwum Państwowe w Lublinie, akt małżeństwa 2 z 1878 roku. – USC Lublin. Jw., akt zgonu 360 z 1945 roku), Wiktorina (ur. w 1857 r. w Rajgródzie <zob. USC Rajgród, akt urodzenia 5 z r. 1858>, dalszych losów nie ustalono), Marianna (ur. w 1860 r. w Augustowie, żona Andrzeja Lipskiego, zm. w 1933 r. w Warszawie – zob. USC Augustów. Archiwum Państwowe w Białymstoku, akt urodzenia 165 z 1861 roku. – Nekrolog: „Kurier Warszawski” 1933, nr 201, s. 16), Matylda Anna (ur. w 1870 r. w Kalwarii parafii Rydzewo <?>, dwukrotnie zamężna – z Władysławem Sobolewskim <zm. w Permie> oraz z ciotecznym kuzynem Ludwikiem Bołdokiem; zm. w 1940 r. w Warszawie – zob. USC Warszawa / parafia św. Michała. Archiwum Państwowe w Warszawie, akt zgonu 765 z 1840 roku). Przed urodzeniem Heleny, w 1862 r. w Augustowie, przyszedł na świat i zmarł jedyny syn Chylińskich – Zygmunt (akt urodzenia 85, akt zgonu 23).

<sup>23</sup> Wynika to z aktu małżeństwa ich córki Stefani. Akt ten podpisał także ojciec nowo zaślubionej, Adolf Chyliński.

<sup>24</sup> W Częstochowie prawdopodobnie od r. 1886 (lub przed) zamieszkali Lipscy. A. Lipski, były nauczyciel z gimnazjum w Pińczowie, od tegoż roku pracował jako nauczyciel matematyki i kaligrafii

oraz Stanisława i Helena) zakupiły (prawdopodobnie od Włodzimierza Garzdeckiego) księżnicę mieszczącą się przy Alei II nr 23<sup>25</sup>. Dysponowała ona szerokim asortymentem: beletrystyką, podręcznikami szkolnymi, dziełami naukowymi, zeszytami nutowymi. Musiała dobrze prosperować, bo siostry poszerzały zakład i działalność<sup>26</sup>. Po śmierci najstarszej siostry, Stanisławy (zm. w czerwcu 1898), Maria Lipska prowadziła działalność tylko z Heleną. Do roku 1910 łączyły one sprzedaż książek z wypożyczalnią, współpracując z Władysławą Malczewską. W roku 1912 księgarnia posiadała skład nut, z kolei pianino, będące własnością firmy, służyło do ich przegrywania, mieściły się tam również antykwariat, czytelnia w języku polskim i francuskim oraz skład materiałów piśmiennych. Przyjmowano prenumeratę na rozmaite pisma i wydawnictwa krajowe oraz zagraniczne i – co ciekawe – można było tu nabyć francuskie perfumy<sup>27</sup>. Po śmierci Andrzeja Lipskiego w r. 1921 – i prawdopodobnie wyjeździe wdowy do Warszawy – Helena prowadziła księgarnię sama. W roku 1929 sprzedała ją Włodzimierzowi Świeckiemu. Transakcji tej towarzyszyły przykre okoliczności, o których pisano w prasie, sygnując doniesienia sensacyjnymi tytułami. Chylińska – jak wynika z artykułów, osoba subtelna i łatwowierna – została podstępnie okradziona przez żonę dyrektora częstochowskiego banku, Stefanię Rydlową, a proces toczył się kilka lat<sup>28</sup>.

Przez wiele lat Chylińska była członkinią rzeczywistą Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan m. Częstochowy<sup>29</sup>, nierzadko wspierała ubogich. Nie założyła rodziny. Do końca życia mieszkała w Częstochowie (przy ul. Pułaskiego 23), zmarła w czasie drugiej wojny światowej, 8 II 1943, spoczęła na cmentarzu na Kulach<sup>30</sup>. Jej grób nie zachował się.

---

w częstochowskim gimnazjum żeńskim E. Szenke – zob. K. Rzędziński, *Początki średniego szkolnictwa żeńskiego w Częstochowie (1873–1914)*. „Prace Naukowe Akademii Jana Długosza. Pedagogika” t. 21 (2012), s. 444. Nie zawarli oni jednak małżeństwa w Częstochowie. W roku 1887 zmarła w Częstochowie Michalina z Bołdoków Chylińska (USC Częstochowa / parafia św. Zygmunta. Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, akt zgonu 402 z 1887 roku) była – jak wynika z aktu zgonu – wdową. Nie udało się ustalić, gdzie i kiedy zmarł ojciec Chylińskiej. Niewykluczone, że to o nim mowa jako o budowniczym zatrudnionym *pro forma* w dobrach hr. Jana Renarda w Sielcach pod Sosnowcem – zob. „Kurier Warszawski” 1887, nr 208, s. 2.

<sup>25</sup> Zob. M. J. L e c h, *Drukarze i drukarnie w Królestwie Polskim 1869–1905. Materiały ze źródeł archiwalnych*. Warszawa 1979, s. 158. Tu informacja, że „księgarnia Marii Lipskiej prasę ręczną zafundowała sobie 8 VII 1887”, co może oznaczać, iż działała już od jakiegoś czasu. W „Kalendarzu Księgarsko-Literackim” na r. 1892 (s. 91) znajduje się raczej mało prawdopodobna wzmianka, iż księgarnia Lipskiej funkcjonuje od 1881 roku. Zob. też K. S p a ł e k, *Zarys dziejów księgarstwa w Częstochowie do roku 1950*. „Roczniki Biblioteczne” 1973, z. 1/2, s. 204. W lokalnej prasie ukazywało się wiele ramowych reklam tej księgarni.

<sup>26</sup> Zob. „Tydzień” 1900, nr 43, s. 3.

<sup>27</sup> Zob. S p a ł e k, *op. cit.*, s. 206.

<sup>28</sup> Zob. [Autor anonimowy], *Jak żona b. dyrektora banku naciągnęła na 6000 zł staruszkę*. „Expres Zagłębia” 1933, nr 304, s. 2. W artykule czytamy opis zdarzenia: „Kiedy staruszka jedyny ten dowód należności wyciągnęła drżącymi rękoma z szuflady komody, Rydlowa w toku wesołej konwersacji niepostrzeżenie weksle schowała do torebki i szybko wyszła z mieszkania”. Zob. też [Autor anonimowy], *Afera wekslowa żony b. wicedyrektora Banku Polskiego*. „Echo” 1932, nr 79, s. 2.

<sup>29</sup> Zob. „Wiadomości Częstochowskie” 1906, nr 79, s. 3.

<sup>30</sup> Zob. nekrolog: „Kurier Częstochowski” 1943, nr 35, s. 6.

Korespondencja Reymonta do Chylińskiej jest nieobfita, liczy – jak powiedziano – zaledwie pięć jednostek. List z 18 VIII 1897 wysłany z Wolbórki wydaje się pierwszy. Jego realia wskazują na to, że pisarz bardzo niedawno, może nawet dnia poprzedniego, opuścił Strzelce. Uruchamia w nim Reymont charakterystyczny dla siebie kaśliwy humor, z jakim karykaturalizuje strzeleckie towarzystwo, wymienione niestety jedynie z inicjałów lub imion; zdolność zapamiętywania szczegółów pozwala mu trafić ostrzem satyry w odpowiednie cechy fizjonomii, które w wyobraźni zoomorficznej autora *Chłopów* zestawione zostają z właściwościami typowymi dla gęsi, kur, prosiaków, psów. Reymont nieraz opisuje ludzi w taki sposób, dostrzegając te niepiękne znaki szczególne ich powierzchowności lub dominanty stylu bycia, które go drażnią lub śmieszą. Takie miał poczucie humoru. Ukazują to listy, nie tylko do Chylińskiej<sup>31</sup>.

Czytając listy do Heleny, nie da się przeoczyć zwierzeń Reymonta dotyczących jego kondycji psychicznej. Ujawnia on przed adresatką, że cierpi na melancholię: „Człowiek nieraz jest w stanie takiego zgnębienia, że plułby z rozkoszą na własną twarz” (K 32), przyznaje się do „głupiej, nieokreślonej tęsknoty, co ostrymi szponami czepia się serca i wyje jak pies” (K 32), narzeka: „jestem ciągle chory, i to chory Bóg wie na co, coś jakby neurastenijka kochana albo początek rozklejania się mózgu” (K 35). Rodzi się pytanie: czy zastosował wobec Chylińskiej taką właśnie strategię uwodzenia, by zjednać ją współczuciem, czy rzeczywiście czuł się wówczas zgnębiony i ogarnięty tęsknotą – i z jakiego powodu? W listach do kobiet Reymont zazwyczaj przyjmuje pozę melancholika balansującego na granicy życia i śmierci. To nie tylko moda tej epoki, lecz także ekonomia miłości typowa dla autora *Komediantki*, lubującego się w atmosferze *tristesse de tout cela*. Ale bywa on też po prostu malkontentem, zwłaszcza gdy czuje, że coś, np. pisanie, nie idzie po jego myśli, że tworzy zbyt wolno, nieadekwatnie do swojego żywiołowego temperamentu („z trudem snuję dalsze dzieje »słodkiej« Anki i »niegodziwego« Karola”, K 33).

Bardziej uzasadnione są wynurzenia Reymonta dotyczące nieszczeroci i zawiści warszawskich kolegów po piórze oraz kolportowania plotek (prawdopodobnie związanych z kobietami). Wobec tych oszczerstw i szykan zapewnia Chylińska, iż ma zamiar się izolować. Obiecuje również przesłać jej swoją fotografię. Poza narzekaniem przekazuje jej informacje o bieżącym stanie aktywności twórczej: o ukończeniu *Ziemi obiecanej*, o druku noweli *Lili*, o tworzeniu noweli *We mgłach*, o projekcie *Chłopów*. Szczególnie poleca Chylińskiej opowiadanie *Venus*, świeżo opublikowane w „Jednodniówce Monachijskiej” z 19 XII 1897. Jest ciekaw jej wrażeń.

Utwór, jak można wnosić z umieszczonej pod nim adnotacji, powstał w Strzelcach w tymże roku, zapewne więc latem; jest to mroczny i niezwykle ekspresyjny opis listopadowej burzy, która rujnując stary park rosnący wokół pałacu, niszczy stojące w nim posągi, przy czym najbardziej zneca się nad figurą bogini miłości. Polecając adresatce lekturę *Venus*, oczekuje autor określonej reakcji – być może rozpoznania wspólnego doświadczenia (burzy lipcowej w Strzelcach, którą razem wi-

<sup>31</sup> Szczególnie sarkastyczny jest opis towarzystwa z salonu J. Wolffa z listu W. S. Reymonta do J. Lorentowicza z 1 XII 1897 (K 221).



dzieli?<sup>32</sup>), a niewykluczone, że również aluzji do ich relacji, może jakiegoś postscriptum do rozmów. Tego się już nie dowiemy, nie ocalały listy Chylińskiej.

Osoba, wokół której toczy się listowny dialog między Reymontem a Chylińska, jest Anna Limprechtówna<sup>33</sup>, przebywała ona wraz z nimi w Strzelcach. Nie została wymieniona z nazwiska, ale jedynie z imienia i pseudonimu – „Orsyd”, i jako autorka drukowanej w „Gazecie Polskiej” opowieści *Wikta*. Kocówna z niejasnych powodów uznała, że pseudonim „Orsyd” należy do siostry adresatki i zidentyfikowała go jako: „Anna Chybińska”, po raz kolejny tworząc biograficzny fantom, co zakamuflowało postać Limprechtówny, ciekawej pisarki feministycznej i publicystki, o której tak mało wiadomo. Tymczasem z listu wynika, że poznała ona Reymonta właśnie w Strzelcach, co więcej – dwuznaczne oddźwięki pisarza mogą sugerować, że była nim zainteresowana, z czego zwierzyła się Chylińskiej. Reymont zaś wypowiada się o Limprechtównie raczej z pobłażliwą ironią: „Co robi p. Anna? Juści, że popełnia nowele, opowiadania, powieści, poezje i tysiąc innych rodzajów” (K 30).

Z kontekstu listów Reymonta trudno wywnioskować, czy Chylińska i Limprechtówna znały się wcześniej, czy pierwszy raz spotkały się w Strzelcach. Dopiero informacja zawarta w liście do Lorentowicza z 1 XII 1897:

Z p. Heleną i z jej przyjaciółką widziałem się kilka razy, byliśmy coś dwa razy w teatrze, spotykamy się u Weryżanki. Helenka mocno tęskni za Paryżem, zmierzniała, z czym jej ładniej i często, bardzo często wspomina o Was i o pannie Marii. [K 221]<sup>34</sup>

<sup>32</sup> Prasa lokalna donosiła o potężnej burzy, „jakiej najstarsi nie pamiętają”, która 3 VII 1897 przeszła przez te okolice – zob. „Tydzień” 1897, nr 29, s. 2; nr 30, s. 2.

<sup>33</sup> Anna Limprecht (1865–1944), córka Henryka i Elżbiety Anny z Temlerów, ewangeliczka; wcześniej osierocona przez rodziców wychowywana była przez brata matki, pastora Aleksandra Temlera i jego żonę Emilię z Granzów. Feministka, pisarka, publicystka, krytyczka literacka. Należała do Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Była autorką wielu opowiadań i kilku powieści, np. *Własną drogą* i *Gwiazda w kaluży*. Współpracowała z „Głosem” oraz ze „Sterem”, gdzie publikowała artykuły m.in. na temat prostytucji. Przyjaźniła się z Cecylią Walewską. Mieszkała w Warszawie przy ul. Kruczej 4.

<sup>34</sup> W odniesieniu do tego fragmentu Kocówna ogranicza się do zdawkowego wyjaśnienia, kim była Weryżanka, pozostałe osoby pomija. Jak wolno sądzić zatem, Chylińska i Limprechtówna znały pedagogkę, publicystkę i pisarkę dla dzieci Marię Weryho, późniejszą Radziwiłłowiczową (1858–1944), córkę Hilarego i Adeli z Malkiewiczów. Weryho mieszkała wówczas przy ul. Kruczej 46c m. 4. Prowadziła własny zakład freblowski (w 1897 r. było ich w Warszawie już kilkanaście), specjalizowała się w wychowaniu przedszkolnym i nauczaniu początkowym. Chylińska mogła poznać Lorentowicza przebywającego od 1890 r. w Paryżu, ale mogła go znać również z Częstochowy, gdzie uczył się w gimnazjum (niewykluczone, że był uczniem jej szwagra, Lipskiego). Wspomniana panna Maria to zapewne Maria Sulicka (1852–1929), córka Michała i Malwiny z Rubinkowskich, lekarka o specjalizacjach pediatrycznej i ginekologicznej, działaczka niepodległościowa. Ukończyła ona studia medyczne na Sorbonie, gdzie obroniła doktorat. J. Lorentowicz (*Reymont w Paryżu*. W: *Spojrzenie wstecz*. Kraków 1957, s. 5) pisze, że Reymont uczestniczył w obronie jej doktoratu (z pediatrii) w r. 1894, gdy po raz pierwszy przyjechał do Paryża (zakwestionowanie epizodu przez B. Utkowską zob. W. S. Reymont, *Dziennik nieciągły 1887–1924*. Oprac. B. Utkowska. Kraków 2009, s. 157, przypis 90). Opowieść Lorentowicza może być jednak prawdziwa, bo obrona odbyła się nie w lutym, ale w sierpniu – zob. „Kurier Poranny” 1894, nr 225, s. 4. W dniu 25 VII 1894 przyjechał Reymont do Paryża z dr. Józefem Drzewickim, który mógł być zainteresowany przebiegiem obrony i zabrał ze sobą Reymonta. Sulicka pochodziła z Suwałk, a jej rodzina (ojciec był burmistrzem Suwałk) mogła być znana Chylińskim.

– może świadczyć o tym, że znajomość kobiet zaczęła się dawniej. Być może wzmianka o Paryżu – za którym Chylińska „mocno tęskni” – to pogłos lat jej edukacji (w Instytucie Panien Polskich?), niewykluczone, że spędzonych z Limprechtówną – wszak były one rówieśnicami. Chylińska, jak wynika z ostatniego listu Reymonta pisanego do niej z Paryża, jest ciekawa jego wrażeń z pobytu w stolicy Francji.

Reymont widywał się więc z Chylińską w Warszawie, a z zapowiedzi z listu do Lorentowicza wnosić można, że także w Częstochowie, dokąd pojechał w połowie grudnia 1897 (odwoził Helenę?). Nie wiadomo, czy miała ona zamiar spędzić kolejne lato w Strzelcach, o co pytał ją Reymont. Po śmierci siostry mogła nie planować wyjazdu. Sam pisarz nie powrócił do Strzelc, wybrał wakacje w nadbałtyckim Assern (dziś Jūrmala). Znajomość z Chylińską, jak większość relacji Reymonta, zapewne nie była kontynuowana, być może wskutek aż nadto odbijających się w jego listach replik i zachowań Heleny świadczących o jej samodzielności, poglądach emancypacyjnych i świadomym wyborze stanu wolnego. Raczej nie uległa ona czarowi Reymonta, lecz traktowała go jako partnera do rozmów o literaturze. Pisarz wprawdzie był później w Częstochowie, jesienią 1905, gdy mieszkał w klasztorze jasnogórskim i pracował nad trzecim tomem *Chłopów*<sup>35</sup>, a potem jeszcze w r. 1909<sup>36</sup>, ale nie wiadomo, czy odwiedzał księgiarnię przy Alei II 23.

Opracowanie listów Reymonta do Chylińskiej stanowi kolejny etap szerszego projektu korektywnego, którego zadaniem jest ponowienie badań nad biografią pisarza. Nowe ustalenia mają posłużyć do weryfikacji ustaleń dawnych, a docelowo do koniecznej reedycji całej, potraktowanej chronologicznie korespondencji Reymonta i uporządkowania kalendarium jego życia i twórczości. Kwerendy dały względnie zadowalający plon, który pozwolił sformować biogram korespondentki pisarza, umożliwił osadzenie ich relacji w sferze nieabstrakcyjnej, dał możliwość wydobycia nieznanych faktów, osób, które znały lub mogły znać Reymonta. Jest to etap w życiorysie pisarza ważny, powstawał wówczas drugi tom *Ziemi obiecanej*. Dodatkowe ustalenia mają charakter przyczynkarski jako geneza opowiadania *Venus*.

#### Abstract

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ University of Łódź  
ORCID: 0000-0002-1943-6694

#### ON REYMONT'S LETTERS TO HELENA CHYLIŃSKA

The paper refers to Władysław Stanisław Reymont's letters to Helena Chylińska written between 1896 and 1897, thus in the time of composing volume two of *Ziemia obiecana* (*The Promised Land*). Due to a mistake in the addressee's name and scarcity of explications to the correspondence, this episode from Reymont's life has been to this day undisclosed. New search queries made room for identification of the addressee together with most general sketch of her life, as well as for making a more detailed contextualisation of the information contained in the letters, including determination of the mentioned persons' identities and tangibles of places and events.

<sup>35</sup> W. S. Reymont, list do M. Jakimowicza, z 20 IX 1905. W: *Listy do rodziny*, s. 313.

<sup>36</sup> W. S. Reymont, list do W. Karwasieńskiego, z 11 I 1909. K 170.